

Jeżeli więc wysunęliśmy poprzednio, jako kardynalny warunek uzdrowienia i utrwalenia państwa, usunięcie zasadniczych przeszkód, hamujących życie gospodarcze, to **mamy na myśli w pierwszym rządzie zdecydowane uderzenie taranem w ten właśnie ustrój etatystyczny i socjalizujący, który zdaniem naszym powoduje chroniczną anemję życia państwowego i osłabia społeczeństwo pod względem nie tylko materialnym, ale i moralnym. Dlatego zredukowanie ingerencji państwowej w życie gospodarcze do granic rzeczywiście niezbędnych, a natomiast wzmoczenie przedsiębiorczości prywatnej i ułatwienie kumulacji prywatnego kapitału jest na razie najskuteczniejszym zakłębieniem, oddalającym od nas widmo Polski sezonowej**".

Czy Polacy w ogóle myślą o swojej przyszłości?...

„Nie wiem, czy wielu jest w Polsce obywateli, którzy zastanawiają się czasem trochę nad tem, co nas czeka i jakie wobec tego stoją przed nami zadania.

Sądzę, że jest takich bardzo niewielu, bo modnem i interesującym jest dzisiaj dyskutowanie nad bezpośrednimi aktualjami, nad wypadkami dnia. Myśl o jutrze nie jest u nas w modzie, jako rzekomo nierealna i nieinteresująca.

A jednak nie może istnieć trwale naród, który o przyszłości nie myśli i konsekwentnie jej nie buduje, a zwłaszcza naród, przed którym tak doniosłe i tak ciekawe, a zarazem niebezpieczne otwierają się perspektywy. Stoimy może już w przededniu wielkich wydarzeń, które nie rozegrają się zapewne z dnia na dzień, niemniej jednak z konieczności rozegrać się muszą i które wciąż nas nieubłaganie w wir wypadków. W wirze tym może Polska odegrać albo czynną, zawczasu dobrze przygotowaną rolę, wznosząc się do prawdziwie mocarstwowej potęgi, albo też rolę bierną nieszczęsnego pacjenta, zajętego wciąż tylko partyjnym kolorem swej krawatki, podczas gdy inni dokonywać będą na nim wiwisekcji po raz wtóry”...

Opracowanie PSz, (PAFERE)



Promowanie idei wolności osobistej i gospodarczej, etyki i przedsiębiorczości – to główne kierunki działania **Polsko-Amerykańskiej Fundacji Edukacji i Rozwoju Ekonomicznego (PAFERE)**, założonej w 2007 roku.

www.pafere.org



ETATYZM PROWADZI DO KLĘSKI

Przestrogi międzywojennego konserwatysty

Główne przesłania

- 1 Czy Polska jest Państwem sezonowym?
- 2 Kto ma rządzić Polską: emocje czy praca?
- 3 Doktryna Marxa przeżyła nasze mózgi...
- 4 Zbyt wielkim jest zakres budżetu państwowego i samorządowego, gdyż biorą na siebie załatwianie spraw, którymi zajmować się nie powinny, stwarzając coraz nowe podatki, wysysając wszystkie żywotne soki z pracy obywatelskiej.
- 5 Przyczyny polskiej klęski w 1939 roku opisane 10 lat wcześniej.
- 6 Czy Polacy w ogóle myślą o swojej przyszłości?

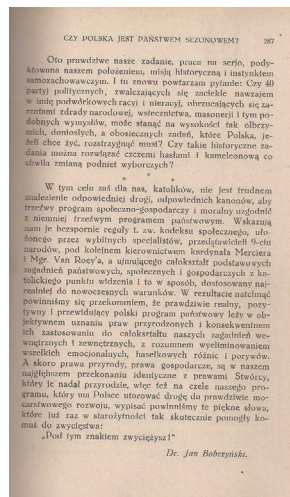
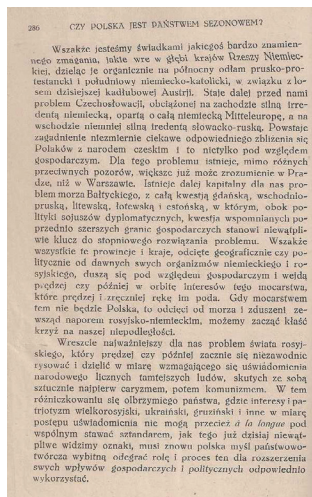
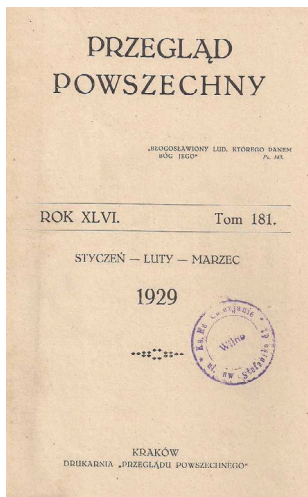


Jan Bobrzyński (1882-1951)

polski konserwatysta, pisarz, publicysta, z wykształcenia chemik – człowiek, który w niezwykle trafny, nieomal proroczy, sposób analizował sytuację Polski międzywojennej. Gdy czyta się Bobrzyńskiego, to wydaje się, że niektóre przenikliwe umysły były w stanie przeczuć katastrofę jaka powoli zbliżała się do Polski.

Prezentowane niżej fragmenty eseju Jana Bobrzyńskiego opublikowanego w tomie 181 katolickiego Przeglądu Powszechnego z 1929 roku „Czy Polska jest państwem sezonowym?” dowodzą, że ten polski myśliciel do takich przenikliwych umysłów należał, zaś tytułowe pytanie bez skrupułów można zadać również dzisiaj.

W cytowanych fragmentach zachowujemy pisownię oryginalną; wyłuszczenia pochodzą od redakcji.



o przyszłość – gdyby nie odwrotna strona tego medalu.

Bo to wszystko, co podziwiamy, robi i przeżywa w coraz szerszym zakresie etatyzm państwowy, lub instytucje, na tym etatyzmie prawnie lub co najmniej finansowo oparte. A etatyzm jest w dzisiejszych warunkach bezpośrednią awangardą socjalizacji. Doktryna Marxa, tak u nas pozornie zwalczana, wżarła się jednak tak dalece w mózgi szerokich sfer obywatelskich i w cały aparat państwowy, że dzisiaj nawet skrajni przeciwnicy etatyzmu i socjalizmu, nie tylko żyć, ale nawet myśleć nie etatystycznie nie mogą.

To też z każdym naszym najmniejszym programem czy interesem przyzwyczailiśmy się liczyć na państwo i wieszać się u klamki rządowej.

Państwo lub instytucje przez nie finansowane budują kamienice i fabryki, państwo chwyciło w swą rękę główny obrót bankowy, państwo dyktuje i reglamentuje wszystko, przemysł, handel, gestję własności prywatnej i monopolizuje coraz więcej całe życie gospodarcze. Potrzebując na to coraz większych środków, wyciąga je od obywateli, którym jednak przez to właśnie podcina środki egzystencji i zamyka coraz dalsze pola twórczego działania.

Państwo czerpie więc ze studni, którą równocześnie samo wysusza.

Jasnym jest, że gospodarka długo potrafić nie może i przyjdzie moment, kiedy stanie nie tylko machina inicjatywy prywatnej, ale i gospodarki państwowej, stanie poprostu z braku środków, których nie zdoła już wydobyć z zubożałych doszczętnie i sparaliżowanych w inicjatywie obywateli. Teoria bogacenia państwa tą drogą jest więc zupełnie błędna

i wzorowaną mimowoli na doktrynie socjalistycznej.

Jak w obliczu nadchodzących wydarzeń powinni się zachować katolicy? (źródło: Przegląd Powszechny, 1929 rok)

I dlatego, stając w szeregu w obronie trwałości i pomyślności państwa-ojczyzny, dla której poświęcić winniśmy nasze drobnostkowe różnice kaprysów partyjnych, powinniśmy jednak z drugiej strony zdecydowaną wytoczyć walkę temu samemu państwu jako etatyzującemu przedsiębiorcy i to dla jego własnego dobra. **Zbyt wielkim jest zakres budżetu państwowego i samorządowego, gdyż biorą na siebie załatwianie spraw, którymi zajmować się nie powinny, stwarzając coraz nowe podatki, wysysając wszystkie żywotne soki z pracy obywatelskiej, uniemożliwiając kapitalizację i zamieniając obywateli na coraz bardziej biernych funkcjonariuszy państwowych.** Statystyka nasza chwali się cyfrą niecałego miljarда złotych oszczędności we wszystkich instytucjach finansowych. Wynosi to przeciętnie 30 zł. na głowę mieszkańca. Oczywiście, że z tak śmiesznym kapitałem, zaoszczędzonym po dziesięciu latach pracy, zmagania i srogiej biedy, niczego wogóle począć nie można. Analogiczna kwota jest w małej Czechosłowacji

Ta bieda nasza jest w znacznej części rezultatem zachłannego etatyzmu i bezmyślnej gospodarki socjalizującej, której się wszystko u nas z karygodną biernością poddaje.

wielokrotnie wyższą, a w Niemczech wynosi kilkanaście miliardów marek złotych a więc kilkadziesiąt razy więcej.

nas tego, niestety, stosunki zaborcze. Państwa rozbiorowe, gnębiąc nas narodowo w wielu kierunkach dostarczały nam jednak – jako swym częściom składowym – kapitału, wielu wyrobów przemysłu, środków komunikacji, no i armat w razie potrzeby. Dlatego mniej potrzebowaliśmy myśleć o tem i duch narodu wyladował się w znacznej części w uczuciach. Teraz sami musimy starać się o wszystko. I dlatego pierwszą wytyczną utrwalenia naszej niepodległości, wytyczną, od której wszystko inne zależy jest **usunięcie z ustroju i nastroju tego wszystkiego, co może tamować zdrowy rozwój życia gospodarczego i kumulację kapitału, potrzebnego na wszelkie cele wewnętrzne i zewnętrzne**. Wszystko, co przeszkadza realizacji tego kardynalnego postulatu trwałości i niepodległości państwa, bez względu na to, z jakich wynikałoby założeń i programów, jest ciężkim błędem, który zemścić się może strasznie w niedalekiej już może przyszłości.

(...) I tu ustalić sobie musimy, musimy, jako naczelną zasadę, jako dogmat, stwierdzony doświadczeniem całej historii: państwo, które nie wykazuje prężności ekspansywnej, więdnie i ginie. Jest to prawo natury, powszechne w przyrodzie i obowiązujące także w polityce. Czemże w gruncie rzeczy upadła dawna Rzeczpospolita, jak nie tem właśnie, że niczego nie pożądała, zasklepiała się w kwietyzmie, a przez to dopuściła, że zaczęli jej pożądać ekspansywni sąsiedzi. Państwo może istnieć trwałe tylko pewnym zdrowym imperjalizmem. Zdrowym, to znaczy nie awanturniczym,

agresywnym, na bezmyślnej zaborczości i pysze narodowej opartym. Bo taki kończy się smutnie, jak to wskazuje niedawny przykład Niemiec i Rosji.

Zdrowy zaś imperializm to ten, który wyladowuje się poprzez polityczne granice państwa przedsiębiorczością, kapitałem, handlem, kulturą i zręcznością w zawieraniu korzystnych sojuszków, o podkładzie przedewszystkiem gospodarczym...

(...) Traktat wersalski trzyma obecnie jeszcze siedemdziesięcio-miljonowy naród niemiecki na uwięzi, a osłabienie rewolucyjne paraliżuje 150-miljonowy świat rosyjski. Ale z chwilą rozluźnienia tych hamulców, z chwilą wzmocnienia obu tych potężnych sąsiadów i wdrożenia przez nich jakiejś samodzielnej polityki zagranicznej, nam bezwarunkowo wrogiej, czyż oprze się im 30-miljonowe państwo? **Trzeba je więc tak wewnętrznie umocnić i tak rozszerzyć nazewnątrzą sieć naszych wpływów gospodarczych i kulturalnych, aby szeroko poza obręb dzisiejszej Polski politycznej sięgała Polska gospodarcza**".

Doktryna Marxa przeżarła nasze mózgi...

„Zdawałoby się, że państwo nasze, tak niedawno powstałe z gruzów wojny światowej, cudownie się rozbudowuje. Miasta, fabryki, koleje, nawet porty wzrastają z amerykańską szybkością. Stanowi to przedmiot niekłamanego podziwu u obcych i mogłoby napęlić każdego z nas dumą i spokojem

Czy Polska jest państwem sezonowym?

Bobrzyński poddaje bezlitosnej krytyce partyjniactwo ówczesnej Polski, małostkowość polityków dbających tylko o to, by przypodobać się wyborcom i by ponownie zostać wybranymi, kompletny brak realizmu w polityce wewnętrznej jak i międzynarodowej, rozbuchany etatyzm sanacyjnych rządów, który prowadzi do podcinania zdrowych korzeni polskiej gospodarki, preferujący państwowy interwencjonizm kosztem gospodarczej kondycji zwykłego przedsiębiorcy. Stawia ważne pytanie o to, czy polskie władze gotowe są prowadzić aktywną i skuteczną politykę w zmieniającym się świecie. Najwięksi sąsiedzi Polski nie darzą jej sympatią, a mniejsze państwa i regiony wcześniej czy później zmuszone będą do związania się z którąś z potęg. Czy Polska może stać się jedną z nich. „Gdy mocarstwem nie będzie Polska, to odcięci od morza i zduszeni zewsząd naporem rosyjsko-niemieckim, możemy zacząć kłaść krzyż na naszej niepodległości” – stwierdza w końcowej części swojego eseju.

Ważne postulaty ekonomiczne, zgłaszane przez Bobrzyńskiego – to ta część eseju, na który chcielibyśmy zwrócić szczególną uwagę. Takiej analizy i takiej argumentacji nie powstydzilby się żaden współczesny obrońca gospodarczej normalności. Gdyby nie data na „Przeglądzie Powszechnym” – 1929 rok, można by pomyśleć, że czytamy współczesną krytykę rządów w III Rzeczypospolitej pisaną z pozycji pro-rynkowych.

Wszystko z państwem, nic bez państwa – ta maksyma od lat przyświeca rządzącym naszym krajem politykom. Smutne jest to, że nie mają oni nawet zamiaru czerpać nauki z analiz bohaterów polskiej myśli niepodległościowej, takich choćby jak Jan Bobrzyński.

Czy Polska jest tylko państwem sezonowym? Jan Bobrzyński, od momentu publikacji swojego eseju na łamach „Przeglądu Powszechnego, czekał jeszcze 10 lat na spełnienie się jego prognoz. Należy wątpić, iż odczuwał jakąkolwiek satysfakcję, że do tego doszło.

Pytania o to, czy podołamy...

„(...) Odpowiedzieć musi naród polski całemu światu swą pracą, polityką, zachowaniem się i tężyzną, czy będzie w stanie obronić i utrzymać suwerenność swego państwa nie tylko pod względem politycznym, ale i gospodarczym, bo dzisiaj jedno bez drugiego pomyśleć się nie da. Czy zdoła dotrzymać kroku realnemu postępowi cywilizowanego świata, zdobyć sobie poczesne miejsce w tych wyteżonych, gorączkowych, nieraz bezwzględnych zawodach jakie rozgrywają się na arenie międzynarodowej? Czy okaże dość zmysłu samozachowawczego, zręczności, dyscypliny obywatelskiej i twórczych walorów – słowem, czy potrafi wykrzesać z siebie ideę państwowo-twórczą i w czyn ją wprowadzić?

A musi tego dokonać w szczególnie trudnych warunkach, bo w położeniu

na wszystkie strony bardzo eksponowaniem, w otoczeniu zawistnych sąsiadów, zwłaszcza na wschodzie i zachodzie, którzy czyhają tylko na sposobność zaborczego odwetu, wymazania Polski z mapy Europy, bo im dotkliwie przeszkadza w realizacji ich ekspansywnych zamiarów”.

Oparliśmy się co prawda rewolucyjnemu żywiłowi, ale...

„(...) Czy ta strona bilansu będzie w stanie zrównoważyć stronę ujemną: pożądanie zaborcze paruset milionów coraz potężniej organizujących się sąsiadów, którym istnienie Polski niepodległej jest solą w oku, **chroniczny paraliż życia gospodarczego, hamowanego dotąd – rzec można – rozmyślnie i planowo przez doktryny partyjne i klasowe w imię nieziszczalnych utopij**, oraz nierozwiązana dotąd kwestia stosunku mniejszości narodowych do państwa (...).

(...) Uchronił nas już raz cud nad Wisłą od nieobliczalnej w następstwach katastrofy. Ale była to tylko szarża z szabłą w rękę na moralnie i materialnie zdeorganizowanego nieprzyjaciela. Trudno uwierzyć aby cuda takie miały się na każde zawołanie powtarzać i niepodobna na takich nadziejach opierać bytu państwa na dalszą metę.

Praca państwowo-twórcza nie polega dzisiaj na uczuciach i porywach. Bywało tak dawniej, gdzie świetny czyn wojenny, dokonany z kilkudziesięcioletnią armią, dekret, przyznający pewne przywileje jakiejś kompani handlowej

podnosiły urok czy dobrobyt państwa na długie lata. Dzisiaj na wszystkich polach pracy publicznej i we wszystkich dziedzinach stosunków międzypaństwowych miarodajnym jest nieznan przedtem moment masowego działania. We wszystkich działach wojny i pokoju, w produkcji, handlu, obrocie pieniężnym i starciach ekonomicznych lub zbrojnych, oddziaływują na siebie całe społeczeństwa, z całą swą energią twórczą i wszelkimi zasobami.

(...) W takiej strukturze nowoczesnego świata cywilizowanego nie masz już zbyt wiele miejsca na programy emocjonalne i porywy. Praca państwowa jest obecnie przede wszystkim trzeźwą gospodarczą kalkulacją, prowadzoną z ołówkiem w ręku.

Kto ma rządzić Polską: emocje czy praca?

„(...) czy Polską mają rządzić nadal założenia polityczno-emocjonalne, czy też gospodarczo-objektywne. **Innemi słowy, trzeba wybierać, czy Polska ma być terenem dla oderwanych eksperymentów społeczno-politycznych, które naginają rzeczywistość i prawa przyrody do narzuconych dowolnie teoretycznych programów, czy też warsztatem pracy gospodarczej, której praktyczne rezultaty mogą być dopiero wskaźnikiem takiego lub innego społeczno-politycznego ustroju?** Krótko mówiąc: naród musi zdecydować się na wybór, czy naczelnym jego celem ma być wzorowa demokracja czy wzorowa gospodarka, bo jedno z drugim nie da

się racjonalnie pogodzić, a przeciwnie wciąż ze sobą koliduje.

(...) Hasła socjalno-polityczne służą jeszcze i służyć będą zapewne jeszcze przez czas pewien jako zwyczajowy klucz wyborczy i jako pokrywka różnych ambicji osobistych, ale w państwie o wyższej kulturze coraz mniej na serio są traktowane. I tem właśnie trzeźwym zrozumieniem sytuacji różnią się państwa trwałe od tworów chwiejnych – sezonowych”.

Gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta. A gdzie czterdziestu?...

„(...) Pierwszym warunkiem utrwalenia egzystencji państwa jest ewolucja psychiki społeczeństwa polskiego w kierunku większego obiektywizmu i realizmu na wszystkich polach pracy publicznej, z zaparciem się wrodzonej nam Polakom skłonności do emocjonalnego myślenia i działania, która sprawia, że w ubogiej gospodarczo Polsce występuje na arenie politycznej aż kilkadziesiąt stronnictw, każde z pretensją, że jego dość ciasny światopogląd i program, złożony z pobożnych życzeń, uprzedzeń, a nieraz utopij, będzie jedynym zbawieniem dla Polski. (...) Czy każda z tych czterdziestu partij, nawet w najlepszych dla niej koniunkturach, może przynieść

Kto dziś jeszcze sądzi, że emocjonalnemi hasłami może cokolwiek trwałego zbudować, ten wielkiemu ulega złudzeniu. Odnieść chwilowo można pewien efekt powierzchowny, np. wyborczy, ale nie tylko nic pozytywnego nie stworzy, lecz nawet zniszczy lub zahamuje na pewien czas to, czego dokonała przedtem trzeźwa, obiektywna praca”.

państwu trwałość i odrodzenie i czy przy takim rozproszkowaniu opinii publicznej może kształcić się prawdziwa myśl państwowa i praca prawdziwie twórcza? (...) Gdzie się dwóch kłóci, tam korzysta trzeci, a gdzie czterdziestu się kłóci, ilu wówczas z Polski skorzysta? I czyż my, Polacy, zajmujący TAK eksponowaną i zagrożoną placówkę możemy sobie wogóle pozwolić na taki niebywały nawet w potężnych i bogatych państwach luksus przekonań partykularnych? Czy nie nasuwa to mimowoli myśli o dawnym naszym upadku i o państwie sezonowym?”.

Co trzeba zrobić, aby uratować Polskę...

„(...) Pora już, aby się naród polski stanowczo z tej narkozy otrząsnął, bo traci w niej moc energii, czasu i pieniędzy na rzeczy nie tylko nierealne, ale wprost szkodliwe.

Opis sytuacji geopolitycznej Polski i pytania, czy potrafimy ją odpowiednio wykorzystać (źródło: Przegląd Powszechny, 1929 rok)

(...) Po pierwsze, podporządkowanie się realnym prawom i postulatom gospodarczym. (...) Bez pieniędzy nic się nie da zrobić, a najpiękniejsze zamierzenia i ustawy, bez środków na ich wykonanie, są tylko zapisanym papierem, a nawet przeszkodą w stopniowym osiąganiu pewnych rezultatów. (...) Skłonni do polotu Polacy sądzą nieraz jeszcze, że państwo można budować porywem, uczuciem i hasłem politycznym. Nauczyły